

# Hans-Jürgen Bömelburg

---

"Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit", Norbert Frei, München 1996 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 155-158

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

map tych nie wykorzystywano w ogóle przy analizie środowiska geograficznego. Otóż autor niniejszej recenzji dokonał np. analizy stanu zalesienia Krainy Wielkich Jezior Mazurskich na podstawie map Narońskiego<sup>1</sup>.

Praca Jana Szeligi należy do niezwykle wartościowych, wzbogacając i porządkując dotychczasowy stan badań. Niewątpliwie jej wydanie powinno przyczynić się do jeszcze szerszego wykorzystania map Narońskiego w badaniach Prus Książęcych, szczególnie przez historyków i językoznawców.

Recenzentowi wypada jednak zauważyć pewne niedociągnięcia. Najpoważniejsze dotyczy granic wewnątrz starostw. Według Szeligi były to granice mniejszych jednostek (najpewniej komornictw lub gmin), jednakże moja szczegółowa analiza map pozwala na stwierdzenie, że były to granice parafii. Nie jest też prawdą, że wystąpiły one tylko na arkuszach Barcian, Piza i Olecka, ale również Giżycka, Rynu, Szestna, Elku, Węgorzewa i innych. Ponadto dokonując omówienia elementów ukazanych przez Narońskiego na jego mapach pominął autor kwestię układu wewnętrznego osad. Okazuje się natomiast, że nasz kartograf również ten szczegół oddał niezwykle dokładnie, nie było to więc schematyczne wyrysowanie osad, ale ukazanie z rozmysłem ich układu wewnętrznego (na Mazurach najczęściej były to ulicówki). Jest to spostrzeżenie cenne np. dla badaczy rozwoju przestrzennego miast<sup>2</sup>. Należy też sprostować identyfikację osady Nowina z Wesołowem, gdyż były to dwie oddzielne (sąsiednie) osady. Na mapie Narońskiego Wesołowo występuje jako Wilim. Chyba pomyłką drukarską było określenie Gut (giżyckich) jako Guł, podobnie jak Hejbut (Ejbut) jako Hejbuł (Ejbuł). Pomyłką jest też umieszczenie Wojsaka wśród miejscowości, gdyż w czasach Narońskiego takiej nie było, podaje on jedynie jezioro o tej nazwie.

Uwagi te nie umniejszają wcale znaczenia pracy Jana Szeligi, tym niemniej powinny uzmysłwić, że nie wyczerpała ona jeszcze wszystkich elementów związanych z niezwykle bogatymi i wartościowymi mapami Narońskiego.

Grzegorz Białuński

**Norbert Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996, ss. 464.**

W latach pięćdziesiątych w historiografii polskiej, a zwłaszcza w polskiej publicystyce problematykę uporania się w Republice Federalnej Niemiec z hitlerowską przeszłością traktowano niejednokrotnie bardzo instrumentalnie. Z uporem starano się udowodnić niechęć do zajmowania się w Republice Federalnej Niemiec historią najnowszą, wskazując przy tym jednocześnie na ciągłość kadr, czego przykładem miały być kariery polityczne Hansa Globke czy Theodora Oberländera. Celem tych prac była przede wszystkim próba zdyskredytowania całej polityki Konrada Adenauera (stąd znany wizerunek kanclerza w szatach krzyżackich) i polityki Republiki Federalnej Niemiec. Środkiem realizacji takiego celu były kampanie propagandowe, przy czym nie wahano się dopuścić nawet fałszerstw, jak to było w przypadku Oberländera.

1 G. Białuński, *W sprawie lasów i leśnictwa na Mazurach południowo-wschodnich do XVIII w.*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1996, nr 3, ss. 433–447.

2 Por. np. *Atlas historyczny miast polskich*, t. 3: *Mazury*, z. 1: *Giżycko*, Toruń–Giżycko 1998.

Na tym tle najnowsze badania, wykorzystujące pełny zasób źródłowy, pisane według standardów naukowych i bez zbędnych polemik, są szczególnie wartościowe również dla polskiego czytelnika. Dotyczy to zarówno biografii postaci kluczowych (zob. Ulrich Herbert, *Best. Biographische Studien über Radikalismus, Weltanschauung und Vernunft, 1903—1989*), jak i monograficznego ujęcia, jak np. w pracy Ulricha Brochhagena, *Nach Nürnberg. Vergangenheitsbewältigung und Westintegration in der Ära Adenauer*, Hamburg 1994. Rozprawa habilitacyjna Norberta Freia zajmuje jednak wśród tych prac szczególne miejsce. Daje — chyba po raz pierwszy — pełny obraz znaczenia przeszłości hitlerowskiej dla nowych elit Republiki Federalnej Niemiec i ukazuje daleko sięgające wpływy nazistowskie.

Praca Freia obejmuje okres od powstania Republiki Federalnej Niemiec i początków Bundestagu w 1949 r. do roku 1955. Autor wykorzystał — po raz pierwszy w takiej mierze — akta rządu niemieckiego (zespoły Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Urzędu Kanclerskiego), a obok tego spuścizny poszczególnych polityków, materiały kół poselskich, by wymienić tylko te najważniejsze. Cezura początkowa jest oczywista, bo do roku 1949 polityka i jurysdykcja wobec okresu nazistowskiego spoczywały w rękach władz okupacyjnych. Data końcowa zaś wynika z rezultatów obserwacji Freia, który właśnie w roku 1955 dostrzega początek stabilizacji rządów Adenauera, koniec zagrożenia nowego rządu przez partie nacjonalistyczno-neonazistowskie i kres bezpośrednich skutków nazizmu (sprawa zbrodniarzy wojennych). Praca przekracza nieco w sprawie zbrodniarzy wojennych określone granice chronologiczne i zajmuje się też, niejako na marginesie, procesami po wojnie oraz kwestią ułaskawienia ostatnich zbrodniarzy wojennych przebywających w niemieckich więzieniach (do 1958 r.).

W trzech obszernych rozdziałach Frei przedstawia następujące zagadnienia: 1) jurysdykcja niemiecka wobec okresu nazistowskiego; 2) sprawa zbrodniarzy wojennych jako „obsesja polityki przeszłości”; 3) kilka wypadków, które miały normatywne znaczenie, a więc zakaz neonazistowskiej aktywności i związana z tym interwencja mocarstw zachodnich.

Pierwszy, najobszerniejszy rozdział przedstawia zabiegi prawne, które miały oczyścić hipoteki przeszłości i doprowadzić do integracji „małych sprawców”. Były to chronologicznie: amnestia z 1949 r., która darowała kary do roku więzienia. Ta wyglądająca na pierwszy rzut oka nieszkodliwie amnestia dotyczyła jednak mnóstwa zbrodni z czasów „dzikich” obozów koncentracyjnych, pogromów tzw. Nocy Kryształowej 9—10 listopada 1938 r. i innych przypadków uszkodzenia ciała ze skutkami śmiertelnymi, jak i zabójstwa (Frei szacuje, według niekompletnych danych, że na podstawie tej amnestii 50 tys. osób skazanych za czyny sprzed 1945 r. zostało ułaskawionych). Kolejnym krokiem było zniesienie sankcji denazyfikacyjnych dla grup I i II („sympatyków” i „mało obciążonych”) z grudnia 1950 r., które z powodu łaskawych sądów od 1947 r. pomogło również prawdziwym sprawcom. Dla elit urzędniczych bardzo ważna była integracja i zabezpieczenie wszystkich byłych urzędników i oficerów Trzeciej Rzeszy, nawet tych, którzy z powodu nazistowskiej przeszłości zostali po roku 1945 wyrzuceni z pracy (tzw. 131-ki — według paragrafu konstytucji

niemieckiej). Rehabilitacja tych ludzi miała miejsce do 1954 r. i umocniła głównie w sądownictwie i policji kadry mocno obciążone nazistowską przeszłością. Ostatnim wreszcie krokiem była tzw. ustawa o niekaralności z 17 lipca 1954 r., która ułaskawiała czyny popełnione między 1 października 1944 r. a 31 lipca 1945 r., zagrożone karą do trzech lat więzienia. Dotyczyło to prawie wszystkich czynów, do zabójstwa włącznie, popełnionych w ostatnich miesiącach Trzeciej Rzeszy, w tym i egzekucji. Cały ten proces tak daleko sięgającej amnestii był w opinii Freia możliwy dzięki dwóm podstawowym czynnikom: denazyfikacji sędziów, którzy pomagali elitom nazistowskim przez łagodne wyroki sądowe, a obok tego niechęci społeczeństwa do zajmowania się „przykrymi sprawami” z przeszłości.

Ogromna większość niemieckiego społeczeństwa i elit po 1949 r. była zdania, że zbrodniarze nazistowscy (skazani przez mocarstwa alianckie) byli w gruncie rzeczy zwykłymi zbrodniarzami wojennymi („Kriegsverbrecher”), jakich nie brakowało też w wojskach sprzymierzeńców. Stąd wynikały ogólne starania o ułaskawienie prawie wszystkich zbrodniarzy, popierane zresztą przez wpływowych prawników, w tym i z ministerstwa sprawiedliwości. Frei uważa nawet, że zakaz kary śmierci umieszczony w konstytucji Republiki Federalnej Niemiec był częściowo rezultatem lobby na rzecz zbrodniarzy wojennych (ss. 171—173, rola Hansa-Christopha Seebohma). Bardzo ważna była tu rola Kościołów: ewangelicy biskupi, jak np. Teofil Wurm czy Otto Dibelius, angażowali się podobnie jak i katolicki kardynał Josef Frings oraz biskup pomocniczy Johann Neuhäusler na rzecz ułaskawienia zbrodniarzy hitlerowskich. Jak daleko sięgała chęć zapomnienia i ułaskawienia ukazuje mowa pierwszego ministra sprawiedliwości Republiki Federalnej Niemiec, Thomasa Dehlera z 1950 r., żądającego, by wszystkie czyny przemocy zostały pogrzebane przez wieczne zapomnienie (jak po pokoju westfalskim w 1648 r.!) Do takiego pomieszenia pojęć doprowadzili, jak twierdzi Frei, najwyżsi politycy Republiki Federalnej Niemiec Konrad Adenauer, Herbert Wehner, czy wspomniany wyżej Thomas Dehler, którzy z powodów populistycznych popierali amnestie (znamienna była np. wizyta Adenauera w więzieniu dla zbrodniarzy wojennych w Werlu podczas walki wyborczej 1953 r.). Pod presją dawnych elit szybko w centrum uwagi znalazła się raczej korekta krzywd (procesów powojennych) niż ułaskawienie. Wykluczeni mieli być tylko mordercy i kryminaliści. Rzeczywistość była jednak inna. Frei ukazuje to na przykładzie Martina Sandbergera (ss. 297—302), dowódcy jednostki policyjnej, która na przełomie 1941 i 1942 r. wymordowała w Estonii 5463 osoby. W sprawie skazanego na śmierć w 1948 r. i ułaskawionego przez gubernatora McClaya w 1951 r. Sandbergera interweniowali Carlo Schmid z SPD, a w roku 1955 nawet Theodor Heuss. Jednak Amerykanie zwolnili Sandbergera jako jednego z ostatnich zbrodniarzy w 1958 r.

Cały drugi rozdział książki Freia dowodzi, w jakiej mierze elitom hitlerowskim udawało się po wojnie przeforsować ich obraz przeszłości (nieskazitelna reputacja wojska, zwykła „przeciętna” wojna). Autor widzi w tej solidarności dużych grup społeczeństwa ze zbrodniarzami potwierdzenie narodowosocjalistycznej „wspólnoty narodowej” (Volksgemeinschaft) jeszcze w latach pięćdziesiątych (ss. 304—305). Ta solidarność i gotowość do integracji dawnych kadr

hitlerowskich miała jednak pewne granice, które w ciągu kolejnych lat stawały się coraz wyraźniejsze. Nie był akceptowany otwarty albo tylko lekko maskowany antysemityzm wśród elit i traktowanie ruchu oporu z 1944 r. jako zdrady kraju (przypadek Wolfganga Hedlera, ss. 309—325, 347—349). Również taka partia, jak Socjalistyczna Partia Rzeszy (Sozialistische Reichspartei, SRP), która kopiowała postępowanie i propagandę NSDAP, została pod presją rządu zakazana (ss. 326—360). Inną granicę wytyczyli oficerowie brytyjscy aresztując w roku 1953 grupę wysokich funkcjonariuszy nazistowskich, tzw. grupę Naumanna (Werner Naumann, sekretarz stanu w ministerstwie propagandy Goebbelsa), która próbowała przenikać do partii liberalnej (Freie Demokratische Partei, FDP). Adenauer zresztą mocno popierał tę brytyjską inicjatywę, bo przeszkodziła ona utworzeniu nowej partii, stojącej na prawo od partii Adenauera, czyli Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii (Christlich Demokratische Union, CDU). Takie działania stworzyły normy polityczne, które w okresie stabilizacji ekonomicznej lat pięćdziesiątych były ogólnie akceptowane.

Na zakończenie warto przedstawić kilka ogólnych spostrzeżeń Freia. Po pierwsze, cała polityka wobec przeszłości była popierana przez wielką koalicję CDU/CSU (Christlich Soziale Union, CSU), mniejsze partie liberalno-konserwatywne, jak FDP, BHE (Bund der Heimatlosen und Entrechteten — BHE) oraz DP (Deutsche Partei), a nawet Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD). SPD akceptowała tę politykę z chęci odciążenia „małych ludzi” i z powodu czystego populizmu (Herbert Wehner). Szczególnie podatne na ataki prawej strony były mniejsze partie, jak DP czy FDP, które pracowały częściowo jako przedstawiciele interesów dawnych członków NSDAP. Popierane były przy tym przez czołowych publicystów, jak Paul Sethe z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ) czy Richard Tüngel z „Die Zeit”, zachowując się jak orędownicy rannego niemieckiego nacjonalizmu. Można tu jeszcze dodać tygodnik „Der Spiegel” Rudolfa Augsteina, o którym Frei nic nie pisze. Po drugie, mocno zarysowuje się obciążenie polityki Republiki Federalnej Niemiec przez elity podatne na agitację nacjonalistyczną. Szczególnie uwydatniają się na tym tle zasługi Adenauera, który nie był zwolennikiem takiego podejścia i który nie wykorzystał tego potencjału politycznego. Wpływy mocarstw zachodnich, a szczególnie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, były w pierwszych latach ery Adenauera na tyle ważne, że uniemożliwiły bezpośrednio (wspomniana afera Naumanna) czy pośrednio (zezowanie na reakcję z zagranicy) na powstanie jawnie neonazistowskich formacji. Po trzecie, kompromis ze starymi elitami stworzył klimat polityczny, w którym przemilczanie i ukrywanie przeszłości było regułą. W odróżnieniu od Hermanna Lübbe, Frei konstatuje ten fenomen bez apologii, wskazując na obciążenia wynikające stąd i sięgające co najmniej do lat sześćdziesiątych.

Szybka kariera pojęcia „Vergangenheitspolitik” w niemieckiej publicystyce wskazuje, że Norbert Frei opisał problem kluczowy pierwszych lat nowej demokracji niemieckiej. Życzę tej książce, którą warto przetłumaczyć na polski, wielu czytelników w Polsce.

*Hans-Jürgen Bömelburg*